

Rozszarpane Sarajewo

Z BOGDANEM ZDROJEWSKIM
— prezydentem Wrocławia
rozmawia Andrzej Pestkowski

— Wrócił pan właśnie z Sarajewa, gdzie zorganizowano międzynarodowe spotkanie przy okazji tysięcznego dnia oblężenia. Czy to miasto żyje?

— Sytuacja w Sarajewie jest tragiczna, choć nie toczą się tam otwarte walki. Nie ma ciepłej wody, ogrzewania, zimna jest dozowana, gaz też od czasu do czasu. Kursuje jedna linia tramwajowa, chyba osiem wagonów. Wzdłuż ulic ułożono przewrócone na bok samochody, aby można się było za nimi ukryć. Snajperzy i artyleria z pobliskich wzgórz mogą trafić precyzyjnie w każdą część miasta. Zabytki praktycznie zniszczono. Poruszanie się między lotniskiem a centrum jest możliwe tylko w wozach pancernych. Ponieważ oblężenie jest całkowite, do miasta docierają tylko samoloty. Mimo tego w ruinach żyje 350 tys. osób. Niektórzy zarabiają 2—5 marek, a chleb kosztuje markę.

— A pomoc nie dociera?

— Widać niestety na każdym kroku, że pomoc międzynarodowa nie jest wydajna. Zdarzyło się, że uczestnicy spotkania wręczali wła-

dzom Sarajewa albumy o swoim mieście czy ozdoby sztylety. Na tym tle przywieziony przez nas przenośny elektrokardiograf był zaskoczeniem. W Sarajewie krzyżują się wielkie, polityczne interesy Europy. To sprawia, że

● Ciąg dalszy na str. 2

Rozszarpane Sarajewo

● Dokończenie ze str. 1

funkcjonujące tam instytucje i organizacje działają z własnym planem, bez koordynacji. Nie potrafią nawet pomóc dzieciom, które tam ginęły. Spotkanie z nimi było najbardziej wstrząsające. Wręczyły mi opaskę na głowę z napisem „87 mln sekund ży-

cia w strachu”. Okazało się, że ci 7—8-latkowie tworzyli ambasadę dziecięcą, która organizowała najmłodszym życie w mieście. W pewnym momencie próbowali nawet przemytu dzieci za linię frontu.

— Co możemy zrobić dla Sarajewa?

— Pomoc nieprofesjonalna, byle jaka, nie ma sensu. Trzeba ją prowadzić przez wyspecjalizowane instytucje, a w Polsce najlepszą jest grupa Janiny Ochojskiej. Ona jest zorientowana, czego potrzeba i jak można to dostarczyć. Z rzeczy bieżących to oczywiście medykamenty i żywność. Władze Sarajewa myślą już jednak o przyszłej odbudowie. Niezbędne będą więc materiały i sprzęt. Jedno z polskich miast zadeklarowało pomoc przy odbudowie komunikacji zbiorowej.

— Czy taki międzynarodowy, spektakularny zlot w zniszczonym wojną mieście miał sens?

— Moje wrażenie z tej konferencji nie było najlepsze. Padało mnóstwo pustych słów, bez znaczenia. Marek Edelman, który przemawiał w naszym imieniu, mówił bardzo ostro o hańbie Europy, zemście z za grobu Stalina i Hitlera. Słuchając i patrząc na to wszystko, bez trudu można dostrzec, jak za tragedią narodu kryją się sprzeczne interesy państw tak często formułujących hasła o demokracji i wolności. Czują to też mieszkańcy miasta, z którymi się kontaktowaliśmy. Dlatego w ich oczach specjalnie nie zauważyłem nadziei.